

HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, szkolnictwo, nauczyciele

Spotkanie po latach z Janiną Wojciechowską

Trzydzieści lat później ja przyjechałam do Lublina. I zaczęłam szukać. Ponieważ ja pamiętam, że te korale zanosila jej gdzieś w Alejach Racławickich, to postanowiłam, że poszukam w książce. I tam znajduję nazwisko Ziemowit Wojciechowski, ale adres jakby się zgadzał, to może być jej mąż albo coś. Wykręciłam numer i powiedziałam: „Dzień dobry Pani, ja się nazywam Helena Szmunessówna, Pani mnie pewnie nie pamięta”. I słyszę takie rozradowane „Helutka, moja maleńka!” Ona mnie po jednym roku pamiętała. Myśmy się umówiły natychmiast, złapałam taksówkę i pojechałam do niej. I pierwsze, co ona mi powiedziała, to że moją ukochaną książką po wsze czasy jest „Jeździec bez głowy” Mayne Reida. Ona mnie kiedyś namówiła do przeczytania „Ani z Zielonego Wzgórza”, bo sądziła, że będę się utożsamiać z tą obcą dziewczynką, która się zjawia w środowisku zamkniętym. Ale mnie się wcale „Ania z Zielonego Wzgórza” nie podobała, jakoś tak uznałam, że za bardzo dziewczynska jest. Za bardzo sentymentalna. Nie rozumiałam w ogóle problemu, o co chodzi z bufiastymi rękawami. Ktoś nie ma sukienki z bufiastymi rękawami, no i co z tego? No to ona mnie zapytała: „A jaką ty książkę lubisz naprawdę?” Ja powiedziałam: „«Jeździec bez głowy»”. Zresztą później przeczytałam w którejś z książek Miłosza, że to była jego też ukochana książka z dzieciństwa. Myśmy wtedy czytali te same rzeczy.

Spędziłam z nią parę godzin. To było cudowne. Ja się bardzo cieszę, że się z nią spotkałam, bo ona chyba rok później umarła. Ona już była wdową wtedy, ja poznałam jej córkę, poznałam jej wnuka, wtedy 16-letniego, który później przyjechał do Londynu i parę dni u mnie zamieszkał nawet. Bardzo miłego wnuka, który był wtedy bardzo takim aktywnym harcerzem. Ja się niesłychanie cieszyłam, że ją zobaczyłam. Bardzo żałuję, że to było nasze jedyne spotkanie. Ona nie była nawet tak strasznie stara, ale musiała być chora.

Ona była po prostu dobrym człowiekiem i ona rozumiała, że ja potrzebuję

specjalnego potraktowania tymczasem. Że jeśli ona tego nie zrobi, ja mogę się okropnie zrazić, ja nie będę lubiła lekcji języka polskiego. A to później był zawsze mój ulubiony przedmiot. No i nie tylko, moje całe późniejsze życie było tyranem w języku polskim przez dziennikarstwo. Naprawdę ja jej to zawdzięczam, że polubiłam ten przedmiot i pokochałam tę literaturę. Nie wszystko oczywiście, ale wiele rzeczy. Ona była mądrym pedagogiem.

Data i miejsce nagrania	2013-05-16, Londyn
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"